

Droga do piekła – AK-47 (Madmatt Cover)

Wyszedłeś z bagna, mimo że w nim tkwisz,
A na żaglach widać cięte rany, Ślady krwi,
A ponagła
Twe tempo niezadowoleniem,
Masz kurwancki wzrok vi,
Który robi wrażenie
Jak narazie leżysz na koju,
Za oknem apogeum mroku,
I pełno gnoju krok po kroku,
Z roku na rok więcej wrogów,
Są, mimo że patrzą jak przyjaciele,
Przewrócili by Cię na ziemię,
I leżąc w rogu kopali by Cię po całym cieie,
Aż byś po roku
Doszedł do siebie
I zrobili by to znowu
A po co?
Sam ne wiem opowiedz to Bogu
Panie Boże nie udało mi się wyjść z nałogu,
Stałem u progu twych drzwi,
Gdy chciałem trafić do grobu
Miałem pętle na szyi
Wydawała się być jak z kostek lodu,
Więc ją zdjęłem i wróciłem do domu
Ścigali mnie za kilo, bo w chuja przywaliłem,
W chuj ludzi przywaliło,
Więc strzaskali ich kijem
Mnie też grozili, straszili że mnie wywiozą,
I wywozili, gnoili, bardzo mocno bili
Ty się ciesz że cię nie gwałcili,
Po chuj sięgałeś po koks skoro starsi mówili,
Byś nie sięgał po zło
Byłem przy tym jak ci to tłumaczyli
I co? (i co)
Byłeś pazerny i chciwy
Sam powiedz

To czego się trzyma zdala,
To co Cię chroni, wnet Cię dopada,
W całości zjada,
To zła strona twoja co odpowiada,
Za diabelskie zło,
Które wyrządziłeś przez lata
Pamiętasz ulicę za rogiem?
Widziałeś gwałty, uciekłeś szybkim krokiem,
To tak jakbyś sam był ofiary wrogiem
Inni patrzyli z okien, i tak z każdym rokiem,
Jest gorzej widać to gołym okiem
-Adam chodź już -
Jeszcze chwila proszę (jeszcze chwila)
Chciałbyś być prorokiem i znać losy?
Niestety tak się nie da,
Mimo że słyszysz głosy
Wydaje Ci się że wiatr rozwieje twe włosy?
A rozwiął plany z nimi czekałeś do wiosny
Była zima, mróz jak skurwysyn
I sen mroczny
Widziałeś cele i dropsy
Jakiś koleżka skoczny,
Skakał z celi do celi
I z pigułek robił nosy,
Wąhał każdy i każdy był w chuj radosny
To tylko sen a sny
To odzwiedlenie twoich przeżyć
Stąd koszmary w które ciężko uwierzyć
To dzieje się naprawdę
A raczej chcę zwyciężyć,
Z takim trybem życia
Nie da się wysoko mierzyć
Spadniesz jak kamień z wieżowca,
A będziesz jak w stadzie czarna owca,
Nie robiąc nic
I nie chcąc sprostać problemom,
Które sam prowokujesz
Będziesz szanowany jak sam okażesz szacunek
Pewien gość, człowiek uczciwy,
A w mordę dostał (tak jak)

Że zmarł i pochowany został
Nic złego nie robił taki był solidny
Ten co zabił spogląda w lipo na bindy
Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy,
Tak mówią młodzi i ludzie ze starej gminy
Prawda jest taka
Że boimy się przyznać do winy,
Stąd problem i to kurwa kpiny
Tłumaczyłem nie idź sam
Chwyć się pomocnej liny,
Gdy będąc na dnie
Będziesz czuł zapach mogiły
Nie zastanawiaj się
Czy warto chwytaj się w tej chwili,
Pomogą Ci którzy jak ty zawinili



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych